



SENAT RP

ZAPIS STENOGRAFICZNY

Posiedzenie
Komisji Spraw Emigracji
i Łączności z Polakami za Granicą (89.)
w dniu 24 września 2019 r.

IX kadencja

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie senator Grażyny Sztark, senatora Andrzeja Pająka oraz senatora Ryszarda Bonisławskiego z udziału w delegacji Marszałka Senatu wizytującej obóz harcerski w Kostiuchnowce na Ukrainie w ramach 21. edycji Harcerskiej Służby Pamięci na Wschodzie.
2. Sprawozdanie senatora Artura Warzochy z udziału w Dniach Polsko-Ukraińskiej Kultury, Nauki i Edukacji w obwodzie zaporoskim.
3. Sprawozdanie senatora Stanisława Gogacza, senatora Macieja Łuczaka oraz senatora Andrzeja Pająka z udziału w obchodach Dnia Polonii i Polaków za Granicą we Władywostoku oraz w spotkaniach z Polakami na Syberii.
4. Sprawozdanie senatora Andrzeja Pająka z udziału w Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych 72. Goroski Święto w Jabłonkowie w Republice Czeskiej.

(Początek posiedzenia o godzinie 14 minut 06)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Janina Sagatowska)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Otwieram posiedzenie Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Witam bardzo serdecznie wszystkich senatorów. Bardzo dziękuję za tak liczną obecność.

W porządku dzisiejszych obrad mamy 4 sprawozdania państwa senatorów z wyjazdów do różnych miejsc, do Polaków i Polonii. Tak się złożyło, że te sprawozdania dotyczą wyjazdów do Polaków na Wschodzie, do różnych miejsc, aż po daleki Władywostok. Państwo senatorowie chcieli złożyć te sprawozdania, żeby po prostu przekazać to wszystko, co tam widzieli, przedstawić to wielkie bogactwo życia polskiego na dalekim Wschodzie, podzielić się tym z nami. I dlatego zwołałam takie posiedzenie komisji.

Kto jest za przyjęciem porządku obrad? Wszyscy dostali?

Dziękuję bardzo.

W punkcie piątym porządku mamy sprawy różne.

W dzisiejszym naszym posiedzeniu uczestniczy, przysłuchuje się mu, młodzież. Pani Sara Bomba jest stażystką w Gabinetcie Marszałka Senatu. Jest też z nami pani Jaguścik... Nie, pani Nina Szostacka.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Pani zgłosiła do marszałka, wyraziła taką chęć, żeby uczestniczyć w obradach komisji. Tak? Witamy. Przysłuchiwać się pani chce...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo się cieszymy. Witamy bardzo serdecznie.

Przystępujemy do realizacji punktu pierwszego: sprawozdanie pani senator, pani przewodniczącej Grażyny Sztark, pana senatora Andrzeja Pająka oraz senatora Ryszarda Bonisławskiego z udziału w delegacji marszałka Senatu wizytującej obóz harcerski w Kostiuchnówce na Ukrainie w ramach dwudziestej pierwszej edycji Harcerskiej Służby Pamięci na Wschodzie.

Nasi senatorowie, cała trójka, nie po raz pierwszy byli obecni w tym ważnym miejscu. Prawda? O tym wszystkim zaraz usłyszymy. Jak rozumiem, pan senator Ryszard Bonisławski...

(Senator Ryszard Bonisławski: Ja zacznę...)

Dobrze.

(Senator Ryszard Bonisławski: ...a bardziej doświadczeni dokończą.)

Proszę bardzo.

Senator Ryszard Bonisławski:

Dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Po raz kolejny udało nam się zorganizować wyjazd do Kostiuchnówki. To jest bardzo istotne z punktu widzenia Polaków, którzy tam mieszkają, ale także w kontekście tych wszystkich działań, które prowadzone są przez harcerzy od ponad 20 lat. Do tej pory udawało nam się tylko w trójkę tam bywać, co dla strony ukraińskiej i tak było dość ważnym wydarzeniem, ale w tym roku, jak brzmienie tego punktu wskazuje, wyruszył z nami pan Stanisław Karczewski, marszałek Senatu, co było wydarzeniem wysokiej rangi, bardzo dobrze zresztą tam odczytanym.

Wyjechaliśmy na 2 dni, 16–17 sierpnia, a żeby zrealizować jak najwięcej punktów programu, poleciliśmy tam samolotem. Przelot do Równego – to był pierwszy dzień – i tam spotkanie z przedstawicielami władz lokalnych. Od razu na lotnisku oczekiwała nas delegacja władz lokalnych, tak że mieliśmy chwilę na porozmawianie. Później przejazd do Kostiuchnówki, zwiedzanie Izby Tradycji Legionowej, zwiedzanie terenów dawnych walk legionowych. Przypomnę, że tam 3 brygady brały udział w bezpośrednim starciu z Rosjanami. I to, czego nie mogli Austriacy, Niemcy utrzymać, tam Polacy dawali radę utrzymać przez dłuższy czas.

Jest tam mnóstwo cmentarzy. My w tym pierwszym momencie byliśmy tylko na Polskiej Górcie i w Polskim Lasku, a później, po obiedzie, odwiedziliśmy jeszcze jeden cmentarz – w Wołczecku. Tam braliśmy udział, wraz z harcerzami, w odnawianiu pomników cmentarnych, a wieczorem odbyło się spotkanie z harcerzami przy ognisku. Przedstawiono tam taki monodram oparty o wspomnienia jednego z księży, który uczestniczył w tych walkach, a później było zapalenie zniczy, wspólna modlitwa.

Leciliśmy samolotem, nr 0002. To już Równe, a to jest nasz ośrodek...

(Senator Barbara Borys-Damięcka: Rządowym samolotem?)

Rządowym samolotem.

To jest nasz ośrodek. Tu przed budynkiem stoi akurat limuzyna pana marszałka, pancerna, a my w tym czasie tam w środku organizujemy zwiedzanie takiej izby muzealnej, którą oglądają nie tylko Polacy czy inni goście, którzy tam przyjeżdżają, ale bardzo często – tak wynika z tego, co wiemy – także sami Ukraińcy, którzy z dużą

ciekawością przyjeżdżają do Kostiuchnowki. Kiedyś tam się uczyli współczesnego budownictwa, było to wszystko było bardzo nowoczesne dla nich, a teraz przyglądają się wystawom. Oprowadzał nas kolega Jarek, który od początku prac tam jest, zawsze oprowadza. Brali w tym udział... To jest konsul generalny z Łucka, ale był też ambasador, byli przedstawiciele ambasady. Listę delegacji tutaj mam przed sobą, więc gdyby kogoś to zainteresowało, to mogę ją przedstawić. My tę izbę odwiedziliśmy już po raz kolejny, więc szukaliśmy tego, co w niej jest nowe. A tam ciągle czegoś przybywa, jako że badania terenowe prowadzone są przez cały czas.

To są artefakty wojenne, zwracam uwagę na to żelastwo na dole. To są takie odłamki wielkie, które...

(Głos z sali: To jest drut, Panie Senatorze.)

Proszę?

(Głos z sali: Drut.)

Drut, ale i mnóstwo takich odłamków. Drutami rozdzielone były transeje, utrudniały dostęp do nich, natomiast te duże odłamki...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tam, proszę państwa, spadało kilkadziesiąt kilogramów pocisków na metr kwadratowy. To nie było takie, że tak powiem, od czasu do czasu strzelanie – to była nawała artyleryjska, która doprowadzała niektórych do szaleństwa.

Oczywiście mamy dużo zdjęć, nie będę państwa nimi zanudzał.

Tutaj idziemy na spacer przez Kostiuchnowkę. Tu nowa cerkiew... Droga prowadzi nas do Polskiej Góry, miejsca, które dzisiaj porośnięte jest lasem, a nawet celowo zalesione. Początkowo bronili tego miejsca Węgrzy, Czesi, ale nie dali rady. Polacy najdłużej tam wytrwali. To jest kopiec usypany przed wojną przez legionistów, a tutaj kamień pamiątkowy. Przywrócono tablice... Oczywiście tablice zawierają w tej chwili tekst pisany także po ukraińsku. Zapaliliśmy znicze i powędrowaliśmy, tak jak żołnierze, przez te puste pola, które oni musieli...

(Głos z sali: Pani senator pierwsza...)

(Senator Grażyna Sztark: Tak, ja prowadziłam.)

No właśnie, stała bywalczyni z przodu idzie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Senator Grażyna Sztark: Stała? Już bez przesady...)

(Wesołość na sali)

Tam jest ta górka. Ona się wydaje niewielka, bo ona faktycznie nie jest wysoka, ale wtedy było to najwyższe miejsce w tej strefie obronnej...

(Senator Grażyna Sztark: Strasznie ciężko było, bo...)

No i docieramy do jednego z większych cmentarzy legionowych. Tak wygląda uporządkowany cmentarz. Te kamienie pamięci – jeden z nich państwo widzicie – są odgrzebywane... W 1939 r. starano się zbeczczyć pamięć o tych wydarzeniach, usuwając te kamienie, ba, niektóre posłużyły nawet jako podmurówka przy budowie chlewni. Jeden jeszcze do dziś tkwi w takiej podmurówce.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Mieliśmy też okazję, drugiego dnia, uczestniczyć w poświęceniu kaplicy. Wykonano tę kaplicę według pierwotnego wzoru, taka prosta kaplica stała na grobach legionowych w okresie międzywojennym. Tak jak mówiłem, ciągle czegoś przybywa, odkrywano nowe nazwiska, pamięć

o legionistach jest naprawdę żywa. A to jest jeden z tych starych kamieni. Jarek nas zaprowadził... Ten kamień jest przestrzelony, bowiem Rosjanie starali się nawet do tego orla kamiennego strzelać, stąd takie odpryski. Po obiedzie pojechaliśmy na cmentarz. Pograżeni w pracy harcerze początkowo nas nawet nie zauważyli. Za chwilę także my przystąpiliśmy do prac. Tu... Nie wiem, co Ania pokazywała kolegom, bo ja tylko fotografowałem...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale coś z przeszłości... Mamy sporo zdjęć zrobionych. Tu wykonujemy te prace. Na tyle, na ile nam pozwolono... Obawiano się, że my nie potrafimy tak ładnie jak harcerze...

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Wieczorem trafiliśmy do obozowiska. Zwracam uwagę, że na tych wszystkich obiektach – np. na tym namiocie – na które Senat dołożył pieniędzy, są duże emblematy przypominające, że to właśnie Senat patronuje pracom, które mają upamiętnić nasze związki z tym terenem. A wieczorem oczywiście ognisko. Przed nami stoi Jarek, siedzą komendanci. Ten pan po prawej stronie był u nas kiedyś gościem. Oni na Wołyniu odnowili harcerstwo polskie, mają ładne mundury, Jarek przywiózł całą furgonetkę mundurów dla nich. Są idealnie poubierani, budzą zazdrość... Ukraińcy chcieliby się przyłączyć do tych polskich harcerzy, bo to jest dla nich coś nowego. Widzicie ich tutaj, są w tych ciemniejszych mundurach. My siedzieliśmy na prostych ławkach, nikt nam foteli nie zafundował. Tu jest także sporo osób z 2 autokarów, które z Łodzi przyjechały, przyjechały 2 delegacje łódzkie. Wśród nich profesor – o, tutaj po środku siedzi... Ojej, wyleciało mi z głowy nazwisko, choć to mój kolega... On odkrywał groby w Miednoje i Charkowie.

(Głos z sali: Andrzej Kula.)

To ten po prawej, a ten pośrodku jest łodzianinem.

Wieczorem obejrzeliliśmy ten monodram, o którym wspominałem – no, u niektórych widziałem lzy – a potem zapaliliśmy znicze. Cmentarz opuszczaliśmy już po dziesiątej. Tak on wygląda... Harcerze i delegacje opuszczają ten teren.

Drugiego dnia pojechaliśmy zobaczyć cmentarz legionowy, nieco oddalony, w Kuklach. Tam po raz ostatni prowadzono prace archeologiczne... No niestety, strona ukraińska uniemożliwia na razie prowadzenie poszukiwań, ale myślę, że ta wizyta marszałka przyspieszy decyzję o przywróceniu...

(Senator Grażyna Sztark: Już wczoraj czy przedwczoraj był komunikat, że...)

Już? No właśnie.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Potem przyjechaliśmy na mszę, na poświęcenie zrekonstruowanej kapliczki. To wszystko dzieje się w Polskim Lasku – złożenie kwiatów, zapalenie zniczy. Było spotkanie z Polakami z łuckiego okręgu konsularnego, z władzami lokalnymi, a potem przejazd... To jest mogiła... Przez wiele lat bezskutecznie poszukiwane tu były mogiły legionistów. Szukano nie w tym miejscu, źle były wskazywane... No, pamięć jednak się zaciera. Tam, proszę państwa, gdzie jest ta zieleń, tam kiedyś wieś była. Po tych, którzy tam mieszkali, nie ma już śladu. Ślady pamięci ludzi, którzy jako małe dzieci gdzieś kręcili się pomiędzy tymi cmentarzami...

To jest zdjęcie wykonane po odkryciu grobu. Wszyscy legionieści mieli zachowane daszki od czapek – oni bez trumien byli pochowani, zasłonięto im oczy czapkami. W takich pozycjach ich teraz odnaleziono.

No, opowieściom oczywiście nie było końca. Jarek jest świetnym przewodnikiem, znawcą tematu. Tu widzimy część delegacji, jest pan konsul, który jest bardzo zaangażowany – ja tak to odbieram – w te wszystkie sprawy legionowe, ale także dotyczące współczesnego życia tamtejszych Polaków, którzy mają czasami sporo problemów.

Podeszliśmy do nowej mogiły. To jest mogiła Ukraińców, którzy ratując Polaków w czasie rzezi wołyńskiej, oddali życie. Jak państwo zobaczycie... No, nie litowano się nad nikim – mordowano każdego, od niemowlaka do starca. Dziecko 2-letnie, Galina Iwanowna...

Później – po apelu, po złożeniu sprawozdania – była msza. To jest ksiądz Andrzej, który jest taką duszą tamtego miejsca, wszyscy się do niego zawsze mogą o wszystko zwrócić. On sam jest schorowany, ale na tyle, na ile może, poświęca swój czas. To jest msza – jak widzimy, Polacy ze strony wołyńskiej, mieszkający tam na Wołyniu, także biorą w niej udział. Homilię wygłosił jeden z księży. Mówił, mówił też nie jest w najlepszym zdrowiu, że to już chyba ostatni jego moment, że już się wycofuje. Wszyscy księża z polskich parafii przyjechali. No, wizyta marszałka sprawiła, że wszystkich zmobilizowano. Złożyliśmy kwiaty w imieniu wszystkich senatorów, w imieniu Senatu. Bardzo podniosłe momenty... Oczywiście władze lokalne także przybyły z kwiatami, nikogo nie brakowało. Pan marszałek skierował do zebranych ładne przemówienie, wystąpiła też nasza niedawna wojewoda łódzka, pani Jolanta Chełmińska. No, bez niej praktycznie niewiele by tam się zmieniło – to dzięki jej wstawiennictwu... Ona kiedyś była dyrektorem banku, wiedziała, kogo na co stać, a więc i okna, posadzki... Wszystko było z Łodzi i z okolic poprzywożone za pół darmo.

A tutaj widzimy poświęcenie kaplicy. Ksiądz Andrzej nie żałował wody, tak że niektórzy mieli obiektywy zamoczone. Ja się jakoś uchroniłem.

I kolejny punkt programu, bardzo ważny. Polacy, którzy tam mieszkają – przyjechali wieloma autokarami – mieli okazję rozmów z przedstawicielami Senatu z marszałkiem na czele, z konsulem generalnym. No, gdyby to można było przedłużyć, to pewnie potrwałoby do wieczora. Dodam jako taką ciekawostkę, że kiedy wracaliśmy z cmentarza, widzieliśmy na poboczu dróg kobiety ze świecami w dłoni. No, nie bardzo wiedzieliśmy... Ktoś zapytał: to dla marszałka? Ale niektóre płakały. Okazało się, że w tym samym momencie miano przywieźć młodego żołnierza, który oddał życie w walce z Rosjanami...

(*Senator Grażyna Sztark: 21 lat miał, zabił go snajper.*)

Tak, 21-letni, sam się zgłosił do wojska. To niestety nie ostatnia ofiara... Oglądaliśmy w szkole tablicę z nazwiskami ofiar...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Marszałek zdecydował skrócić swój pobyt na tym spotkaniu i wziąć udział w pogrzebie. Wziął kwiaty i pojechał do Wołczecka... To było tam, gdzie myśmy malowali krzyże, cerkiew jest stamtąd na wyciągnięcie ręki. Zrobił, tak jak słyszeliśmy, bardzo dobre wrażenie, poruszające nawet, wszyscy byli tym mocno zaskoczeni.

I odlatujemy, jak państwo widzicie. Przelot był bardzo krótki, 49 minut, tak że nie zdążyliśmy nawet kanapki dobrze zjeść, bo już lądowanie było. Dziękuję za uwagę. Koledzy uzupełnią, bo są praktykami...

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Czy ktoś chciałby o coś zapytać?

(*Senator Barbara Borys-Damięcka: Ja tylko chciałabym dodać jedną rzecz do tego, co kolega powiedział.*)

Proszę bardzo.

Senator Barbara Borys-Damięcka:

Ten monodram, o którym pan senator mówił, który był tam wystawiany, miał swoją premierę w zeszłym roku w Wilnie na festiwalu monodramu. Tak więc...

(*Senator Ryszard Bonisławski: Tak, mówiono o tym.*)

Tak. Tak że to bardzo dobrze, że to pączkuje...

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Bardzo dobrze, bo na tym nam zależy, że każdy rodzaj pomocy dla tych Polaków... Na tym ma to polegać, że się rozrasta.

(*Senator Grażyna Sztark: Ja może tylko uzupełnię, dwa zdania.*)

Proszę bardzo.

Senator Grażyna Sztark:

Dobrze, że była z nami pani dyrektor biura, a to z uwagi na to, że...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

...przyjechało bardzo dużo Polaków i mieli bardzo dużo pytań, wiele wątpliwości, które zostały od razu przez panią dyrektor wyjaśnione. To bardzo dobrze. Tam było bardzo dużo różnych wydarzeń, spotkań. Śmierć tego młodego człowieka, który został zamordowany, trafiony kulą snajpera... Na drugi dzień się okazało, że zginął z tych okolic...

(*Głos z sali: Kolejny?*)

Tak, kolejny człowiek. To jest tuż za naszą granicą. Jak człowiek zaczyna się orientować, że to tak blisko...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, tak blisko nas jest wojna. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Pająk.

Senator Andrzej Pająk:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Szanowna Komisjo, ja tam byłem czwarty albo piąty raz. Jestem pod wrażeniem tego, jak to wszystko się ładnie rozwija. Liczba ludzi, którzy byli na tym spotkaniu w tym roku, świadczy o tym, że... Z roku na rok jest ich coraz więcej. Są możliwości – są miejsca noclegowe, jest wszyst-

ko – żeby jak najwięcej Polaków, młodzieży w te miejsca przyjeżdżało i zapoznawało się z tą historią. A to naprawdę jest, powiedziałbym, wielka historia. Pierwsza walka, która tam była, to był taki chrzest bojowy legionów w 1916 r. Myślę też, że poprawiają się warunki zewnętrzne i sprzyjają one temu, żeby tam przyjeżdżać. W ramach współpracy, projektu, droga do Kostiuchnowki została... Jak pierwszy raz tam jechaliśmy, to tam były wertepy, a teraz dosyć spory odcinek jest asfaltowy. Tam będzie zrobiony bardzo dobry dojazd do...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W ramach współpracy, takiego projektu transgranicznego polska gmina Bielany – to jest bodaj w województwie podlaskim – i ta gmina na Ukrainie... Tam będą mieli fantastyczne drogi, praca jest już bardzo zaawansowana. Myślę, że to jest też jakieś pokłosie naszych wyjazdów, tak że myśmy tak do końca na darmo tam nie jeździli, że tak powiem. Udało się ich wesprzeć, tak żeby ta droga na Ukrainie i ta z polskiej strony były... Tyle uzupełnienia.

Dziękuję koledze Bonisławskiemu za taką fachową prezentację doświadczonego filmowca. Ja za chwileczkę będę miał swoje sprawozdanie, ale ja mam same zdjęcia. Tak że jeszcze raz dziękuję bardzo.

Senator Ryszard Bonisławski:

Jedno zdanie. Otóż po obejrzeniu tego ośrodka i tych prac następnego dnia pan marszałek powiedział, że to były świetnie wydane pieniądze senackie. Uradowało nas to. Tam naprawdę wszędzie widać, że to nie są zmarnowane pieniądze – nie idą na jakieś potrzeby prywatne, tylko trafiają we właściwe miejsca.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Senator Grażyna Sztark:

Tak, ja tylko coś uzupełnię. Te rodzące się pomysły, te nocne rozmowy... Chcę powiedzieć, że ta droga, na której o mały włos jeden z samochodów senackich... To właśnie dzięki naszemu senatorowi Andrzejowi Pająkowi ta inicjatywa się pojawiła. Początkowo nikt nie wierzył, że to się uda. A teraz mogliśmy w miarę spokojnie tamtędy przejechać.

Chcę też powiedzieć, że mam takie wrażenie, iż taka cicha zgoda czy też te wydawane komunikaty o możliwych ekshumacjach, to też jest pokłosie wystąpienia marszałka, a potem starosty. No, dawno nie słyszałam takich wystąpień – Pani Dyrektor, prawda? – Polaka i Ukrainca, w których by wskazywano, że tylko przyjaźń może uratować narody, ale nie tylko. To były jedne z najładniejszych... najlepsze wystąpienia, jakie słyszałam. Ten apel o możliwość ekshumacji... Wydaje mi się, że to są owoce właśnie tych wydarzeń. I daj, Panie Boże, żeby w tej Kostiuchnowce... Tam tyle dobrych pomysłów się narodziło za naprawdę nieduże nasze pieniądze. Dziękujemy bardzo, bo naprawdę zawsze nas wszyscy wspieracie. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękujemy bardzo całej delegacji. Dziękujemy.

Przystępujemy do realizacji drugiego punktu: sprawozdanie pana senatora wiceprzewodniczącego Artura Warzocha z udziału w Dniach Polsko-Ukraińskiej Kultury, Nauki i Edukacji w obwodzie zaporoskim.

Proszę, Panie Przewodniczący.

Senator Artur Warzocha:

Bardzo dziękuję, Pani Przewodnicząca.

Senator Bonisławski jest niedoścignionym wzorem, jeżeli chodzi o sprawozdania, multimedialne wręcz. Może kiedyś doszłusuję do jego poziomu. Zobaczmy.

Nie mam dzisiaj przygotowanych zdjęć, za co bardzo przepraszam. Ale jest dobra wiadomość, że moje sprawozdanie będzie krótsze.

Szanowni Państwo, w dniach od 30 maja do 2 czerwca przebywałem po raz drugi jako senator w obwodzie zaporoskim na zaproszenie 2 środowisk, naszych rodaków, którzy tam mieszkają, a mianowicie działającego w Zaporoziu polskiego towarzystwa im. św. Jana Pawła II oraz Klubu Kultury Polskiej im. Henryka Sienkiewicza działającego w Energodarze. Odległość – liczyłem – od mojego miejsca zamieszkania do Zaporozia to jest ponad 1 tysiąc 500 km, więc są to już kresy Kresów, można powiedzieć. Obwód jest zlokalizowany na południowym wschodzie Ukrainy, w sumie niedaleko od linii konfliktu. Z Energodaru na Krym jest nieco ponad 100 km, ale jedzie się tam ok. 3 godzin ze względu na słabą jakość dróg.

W Zaporoziu środowisko naszych rodaków jest skupione wokół pani prezes Anny Makuszyńskiej, która jest doktorem filozofii pracującą na uniwersytecie państwowym w Zaporoziu. Kiedy byłem tam poprzednim razem, składałem wizytę również władzom uczelni. Wtedy były tam 2 uczelnie: jeden uniwersytet typowo humanistyczny, a drugi techniczny. W międzyczasie one połączyły swoje siły i w tej chwili jest tam jedna, silniejsza, jeżeli chodzi o pozycję, uczelnia. Wróć do tego wątku później, już na zakończenie, dlatego teraz o tym tylko wspominam.

Zorganizowana została tam sesja poświęcona królowi Janowi III Sobieskiemu i jego obecności na Kresach i na Siczy Zaporowskiej. Bardzo ciekawe wystąpienia, w całości przygotowane przez naszych rodaków, wygłoszone w języku ukraińskim ze względu na to, że nie tylko do naszych rodaków był ten przekaz skierowany. Byli tam również przedstawiciele różnych towarzystw, środowisk, stowarzyszeń, byli też przedstawiciele władz obwodowych, ale dosyć niscy szarżą, tak to może ujmę, ale wytłumaczono mi powód. Mianowicie wtedy na Ukrainie był czas pomiędzy wyborami, tzn. było świeżo po wyborach prezydenckich – wybrano prezydenta Zełenskigo – i tuż przed wyborami parlamentarnym. To jest moment pewnego rozchwiania, jeżeli chodzi o administrację rządową. W związku z tym widocznie uznano, że wizyta przedstawiciela polskiego parlamentu – oczywiście ona nie miała charakteru państwowego, tylko polonijny – nie jest dobrą okazją do tego, żeby się wystawiać na widok publiczny. Tak to zostało skomentowane przez naszych miejscowych partnerów. Niemniej była to bardzo ciekawa i pouczająca sesja. Sam nie wiedziałem o tym, jak bogata jest historia tych terenów, jeżeli chodzi o obecność Polski i w ogóle

żywiu polskiego, historia zdominowana – przepraszam za to określenie – przez żywiu kozacki, który tam w tych czasach bardzo mocno się rozwijał. Ale wskazywano przede wszystkim na te pozytywne aspekty, które łączą oba narody i które głęboko sięgają korzeniami do wspólnej historii.

Przemieszczałem się kilka razy w czasie tej wizyty pomiędzy Zaporozem a Energodarzem. W Energodarze – może warto o tym wspomnieć – środowisko naszych rodaków jest, że tak powiem, nowym środowiskiem, chociaż ci Polacy oczywiście tam już od wielu lat żyją. No, nie można powiedzieć, że od pokoleń, dlatego że Energodar to jest miasto wybudowane jako sypialnia, potocznie rzecz nazywając, w związku z funkcjonującą tam od 40 lat największą elektrownią atomową na Ukrainie, która dostarcza mocy 25... na terytorium całego kraju. Mówią też – nie wiem, czy to jest prawda – że to jest podobno największa tego typu elektrownia atomowa w całej Europie. Można powiedzieć, że 3 lata temu polskie środowisko dopiero inicjowało tam działalność. Tamtejsi Polacy – oni stanowią głównie kadrę wysoko wykwalifikowaną, inżynierską, ale nie tylko, pracującą właśnie w tej elektrowni atomowej – przez wiele lat żyli obok siebie i praktycznie niewiele o sobie wiedzieli. Ale dzięki bardzo dobrej, pozytywnej, naprawdę godnej pochwały działalności naszego konsulatu w Charkowie, bo to jest okręg charkowski, pana konsula Jabłońskiego i wicekonsulów, byłych już niestety, bo nastąpiła zmiana po wielu latach – takie zmiany, wiadomo, są konieczne – to środowisko zaczęło się spotykać i niejako uczyć działalności polonijnej, tak ją nazwę, pomimo tego, że to jest wschód od naszych granic. Oni spotykali się w Berdiańsku. 3 lata temu razem z senatorem Peczkisem do tego Berdiańska dotarliśmy. Tam wtedy byli przedstawiciele Polaków mieszkających w Energodarze i zaczęli od tego momentu bardzo intensywnie rozwijać swoją działalność. Założyli klub – tak jak powiedziałem, to jest Klub Kultury Polskiej im. Henryka Sienkiewicza. W tej chwili w tym klubie aktywnie działa ponad 70 osób, ale, powiedzmy, na obrzeżach tego klubu funkcjonuje kolejnych kilkadziesiąt, tak więc prawie 200 osób jest w tej chwili zaangażowanych w działalność tego klubu. Zauważyliśmy to i dzięki dobrej ocenie senatorów, biura do spraw Polonii w Kancelarii Senatu udało się wesprzeć działalność tego klubu. Od przełomu maja i czerwca mają wreszcie swoją siedzibę. Prowadzone są tam lekcje języka polskiego, polskiej historii, nauki o kulturze, są tam na miejscu nauczyciele. A przewodniczącą klubu i taką dobrą duszą całego przedsięwzięcia jest pani Ludmiła Kostuszewicz, oczywiście z pochodzenia Polka, która jest na co dzień psychologiem, pracuje tam na miejscu w Energodarze – jej mąż jest inżynierem, bardzo ją wspiera – i ma wokół siebie zgromadzone grono naprawdę bardzo oddanych współpracowników, można powiedzieć, przyjaciół. Nawiązali oni współpracę z fundacją i wspólnie realizują projekty w ramach wspierania Polonii i Polaków za granicą finansowanego przez Senat. Ta fundacja nazywa się Slow Beskid. Te nasze kontakty zaowocowały m.in. tym, oprócz wsparcia tam na miejscu, że dzieci z Energodaru – przypomnę jeszcze raz, że to jest 1 tysiąc 500 km na wschód, więc naprawdę bardzo daleko – przyjechały w tym roku po raz pierwszy do Polski. Spędziły tu prawie 3-tygodniowe wa-

kacje, były w Częstochowie, w Krakowie, w Sandomierzu. Także w Lublinie, Panie Senatorze, złożyły krótką wizytę, a potem odpoczywały nad morzem.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak. Oni nawiązują kontakty, już na własną rękę, bez naszego pośrednictwa, z miejscowymi samorządami. Oczywiście interesują ich miejsca, które warto pokazać dzieciom i młodzieży, a przy okazji można tam odpocząć. Stąd też ten kierunek na wybrzeże. W Częstochowie też się zatrzymali. Podkreślali, że mieli bardzo udany wyjazd.

Podczas wizyty pani prezydentowej we Lwowie i w Stanisławowie, która miała miejsce chyba w czerwcu tego roku – pani prezydentowa tam złożyła wizytę – byli obecni przedstawiciele Energodaru, zresztą Zaporozia również, i pani prezydentowa zaprosiła młodzież z Energodaru do Pałacu Prezydenckiego na spotkanie. Taka wizyta miała miejsce 2 tygodnie temu. Jak się dowiedzieliśmy, że oni tutaj będą w Warszawie, to udało się szybko zorganizować spotkanie z panem marszałkiem Karczewskim. W międzyczasie, jeszcze w czasie wakacji – ja teraz wracam do tego wątku uczelni w Zaporozu – było... W Zaporozu pracuje nauczyciel z ORPEG – może warto to powiedzieć – który prowadzi lekcje dla dzieci i młodzieży. Uczelnia, może bardziej to środowisko naszych rodaków było zainteresowane tym, żeby młodzież mogła uczyć się języka polskiego także tutaj w Polsce. Ja jestem z Częstochowy i dobrze nam się współpracuje z władzami uczelni – mam tutaj na myśli uniwersytet im. Jana Długosza w Częstochowie – więc władze rektorskie zaprosiły grupę młodzieży do Polski. Taki kurs językowy, który został nazwany Letnią Szkołą Języka Polskiego, odbywał się w drugiej połowie sierpnia w Częstochowie. Tam była młodzież, która przyjechała z panią prezes Makuszyńską, wyłącznie z Zaporozia. Widziałem na własne oczy, bo spędziłem z nimi tydzień, jak błyskawiczne są postępy w nauce języka polskiego w warunkach, że tak się wyrażę, naturalnych, czyli w Polsce, pod kierunkiem polskiego lektora, jak wielki jest progres. Na początku byli nieśmiali... Oczywiście wszyscy rozumieli i mówili w języku polskim, no ale wiadomo, że w sposób nawet dla nich niesatysfakcjonujący. No a jak się żegnaliśmy, to naprawdę można było z nimi zupełnie swobodnie rozmawiać po polsku. No i oczywiście są kolejne plany. Delegacje uniwersytetów zaporoskiego i częstochowskiego mają się spotkać i omawiać dalsze aspekty współpracy. Pomysły się pojawiły już podczas tej wizyty i będą owocować jakimiś kolejnymi inicjatywami, taką regularną współpracą już na poziomie naukowym.

Muszę państwu powiedzieć, że ja naszymi rodakami na dalekiej Ukrainie jestem zachwycony. Na zaproszenie takiego środowiska, jakim jest polskie towarzystwo im. św. Jana Pawła II w Zaporozu, przyjeżdżają na takie sesje naukowe przedstawiciele uniwersytetów czy uczelni wyższych z całej Ukrainy. Na tej sesji poświęconej królowi Janowi III Sobieskiemu w Zaporozu, o której wspominałem, była bardzo liczna reprezentacja naukowców w dużej części, a może nawet w większości, o polskich korzeniach. To byli historycy, filolodzy i językoznawcy – oni przyjechali, żeby w tej sesji uczestniczyć i wysłuchać wszystkich wykładów.

Smutna konstatacja jest taka, że nasza młodzież z Ukrainy, kiedy już zakocha się w Polsce... No, trudno

się nie zakochać – oni to mówią po prostu od momentu, w którym wsiądą z samolotu albo z pociągu. I od razu zaczynają snuć plany, co zrobić, żeby zostać. My się z tego oczywiście bardzo cieszymy, ale ta smutna konstatacja, jaka zawsze towarzyszy rozmowom, które odbywam z prezesami, jest taka, że członkowie tych środowisk niestety odpływają im do Polski. Nawet ci, którzy wtedy na przełomie czerwca i maja mieli swoje referaty na tej sesji, o której mówię, w Zaporozu... Wiem, że przynajmniej 2 osoby już są w Polsce. Jeden kolega w Rzeszowie wylądował – ma na imię tak samo jak ja – dzwonił do mnie i mówił, że jest zadowolony, że się cieszy, że już myśli o tym, jak rodzinę tutaj ściągnąć. No, trzeba sobie uświadomić, że oni, pomimo tego, że są świetnie wykształceni, mają wiedzę, a do tego wszystkiego jeszcze są bardzo aktywni społecznie, żyją czasami w bardzo skromnych warunkach, nie mają pracy albo mają pracę bardzo nisko opłacaną. Życie tutaj daje im po prostu nowe perspektywy. Ale to dobrze, taka była nasza polityka przez tę ostatnią kadencję. Przypomnę, że wszystkie znowelizowane przez nas ustawy – Karta Polaka, repatriacja i inne – mają ten proces ułatwić.

Proszę państwa, warto tam jechać. Na zakończenie powiedziałem im, że na tym stepie – to jest prawdziwy step, porównywalny z tym, jaki widzieliśmy podczas naszych wizyt w Kazachstanie – w tej chwili kwitnie i bujnie się rozwija polskość. Oni po 2, 3 pokoleniach przerwy zaczynają się przyznawać do polskiego pochodzenia, szukać polskich korzeni, są zafascynowani naszą historią, kulturą. Kultuwują również tradycje ukraińskie. Młodzież mówi świetnie kilkoma językami, to jest naprawdę nieprawdopodobne – to jest niesamowity walor – mówią po ukraińsku, po rosyjsku, po polsku, po angielsku. Dzisiaj ci młodzi ludzie mówią po polsku, a często znają jeszcze jakiś język.

Bardzo dziękuję w ogóle za możliwość spotkania się z nimi. Myślę, że naprawdę powinniśmy często tam jeździć, nie tylko na zachód Ukrainy... to znaczy wszędzie, ale tam na wschód Ukrainy również. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo, dziękujemy bardzo. Jeszcze na koniec podsumuję...

Czy są w tej chwili jakieś pytania? Nie ma.

To przechodzimy do realizacji trzeciego punktu: sprawozdanie pana senatora Stanisława Gogacza, pana senatora Macieja Łuczaka oraz pana senatora Andrzeja Pająka z udziału w obchodach Dnia Polonii i Polaków za Granicą we Władywostoku oraz w spotkaniach z Polakami na Syberii.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Andrzej zacznie?

(Senator Stanisław Gogacz: Tak, Andrzej, bo tak się umówiliśmy. Przygotowywał się do tej roli...)

To bardzo proszę.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Senator Pająk.

Senator Andrzej Pająk:

Pani Przewodnicząca! Wysoka Komisjo!

No, trochę to jest prawda, co tutaj koledzy mówią, ale myślę, że na pewno będą mieli wiele uwag i uzupełnią to, co powiem.

Byliśmy we Władywostoku i w Irkucku w trójkę w dniach od 5 do 18 czerwca 2019 r. Wydaje się, że to jak na taki wyjazd dosyć długi czas, ale biorąc pod uwagę, że prawie 24 godziny...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Długa podróż.)

Od 13 do 18 czerwca...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę?

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Powiedziałeś, że od piątego...)

Oj, to przepraszam, od 13 do 18 czerwca 2019 r...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Już się tak zastanawialiśmy, co tak długo...)

(Wesołość na sali)

Od 13 do 18 czerwca, 5 dni. Jeśli chodzi o wyjazdy, które mamy, to z jednej strony jest to dosyć długo, ale z drugiej strony, jeżeli chodzi o przebywanie tam na miejscu, to jest bardzo krótko, bo trzeba odliczyć 24 godziny podróży, zanim tam dotarliśmy, i kolejne 24 godziny, zanim wróciliśmy do Polski.

Po raz pierwszy zorganizowane były tam dni Polonii i Polaków. Oczywiście nie można w żaden sposób porównywać ich z tymi dniami Polonii, które są na przykład...

(Senator Stanisław Gogacz: Te we Władywostoku.)

We Władywostoku, tak. Jak mówię, bardzo takie skromne, pierwsze...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: To ważne, że pierwsze, bo potem może...)

Pierwsze, bardzo skromne.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To, że myśmy jako senatorowie tam przybyli, to było dla nich niesamowite przeżycie. Tak jak mówię, nie jest to liczna grupa...

Na początku chciałbym wyrazić ogromny szacunek i słowa uznania – myślę, że koledzy się z tym zgodzą – dla pana konsula Krzysztofa Świderka. To jest niesamowita osobowość, człowiek, który robi co tylko jest możliwe, żeby takie miejsca jak Władywostok odkrywać... No, nie trzeba go odkrywać, bo ono istnieje, jest, ale chodzi o organizację takich dni Polonii, dni Polaków i o to, żeby nam w ojczyźnie przypomnieć, jak dramatyczne wydarzenia miały tam miejsce. Tam było bardzo wielu Polaków, stamtąd były transporty do Magadanu, gdzie w tej kopalni uranu pracowało w pewnym momencie 12 tysięcy Polaków. Z tego, co mówił pan konsul, wynika, że garstce osób udało się przeżyć, to było ok. 300 osób. Takie wydarzenia tam miały miejsce.

To jest pierwsze spotkanie, inaugurujące naszą bytność tam. Podczas tego spotkania... Ta pani – może koledzy pamiętają nazwisko, mnie uciekło – jest autorką książki o polskiej diasporze we Władywostoku. Książka jest napisana po rosyjsku, ta pani mówi po rosyjsku, ale jest to Polka z piątego pokolenia, pochodzi z Wileńszczyzny. Wspominała to, bardzo podkreślała. Myśmy się tam zastanawiali, czy byłaby możliwość ze strony Senatu, aby wesprzeć przetłumaczenie tej książki z języka rosyjskiego

na język polski no i ewentualnie pomóc później przy jej wydaniu. Ale to tak na marginesie, po prostu taka rozmowa była.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, jest napisana w języku rosyjskim, opisuje historie, które...

Bardzo bym prosił o kolejne zdjęcie, jeżeli...

O, to jest zdjęcie z tą panią, która jest autorką tej książki. Ona wskazuje ręką na... To jest jej babcia, która do pierwszej komunii świętej przystąpiła właśnie tam, we Władywostoku, to jest właśnie jej babcia w stroju pierwszokomunistycznym, pierwsza po lewej stronie, najbliższej ołtarza. To było spotkanie, na którym można było wiele się dowiedzieć.

I następne zdjęcie. To nie, to już jest później, następny dzień... To może niech pani cofnie... To było nasze pierwsze spotkanie. To było w tym samym dniu, myśmy zdążyli tam dotrzeć ok. 14.00. Natomiast na drugi dzień... Niech pani tak ze 2, 3 zdjęcia przesunie, jeszcze...

(Głos z sali: To Irkuck?)

To jest Irkuck. Troszkę się przemieszały... Może niech pani wróci...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale to... Dobrze, to po kolei.

Na drugi dzień od rana mieliśmy, że tak powiem, objazd po tym terenie, po tym Kraju Nadmorskim...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Konsul Świderek pierwszy po lewej.)

Pierwszy po lewej, tak.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Kto nie zna...)

Konsul Świderek, tak, tu po lewej stronie. Mieliśmy objazd po tym terenie. Jak wiele jest tam śladów Polaków i ich działalności, i to działalności niesamowitej. Byliśmy w muzeum Michała Jankowskiego, który to na półwyspie jest niemal, można powiedzieć, postacią kultową. On był uczestnikiem powstania styczniewego, został później zesłany... Historia jego życia jest przeciekawa. Po odsiadce połowy wyroku został, że tak powiem, ułaskawiony, ale tak się jego losy potoczyły, że tam pozostał i stał się, tak jak już wspominałem, postacią niemal kultową. Na jego cześć półwysep Sidemi nazwano Półwyspem Jankowskiego. Rozwinął hodowlę, ożenił się z Buriatką, tam został, dzieci jego zostały, i działał do końca, można powiedzieć, swoich dni. Zmarł w Soczi, dokąd wyjechał bodaj ze względu na chorobę. Następne zdjęcie bym prosił... O, to jest jego pomnik, niedawno wybudowany z inicjatywy nie władz, tylko mieszkańców, tej ludności. Ona w dowód uznania, szacunku dla niego wybudowała taki piękny pomnik. A obok widok na morze.

Bardzo bym prosił o kolejne... To jest... Nie, to jest katedra we Władywostoku. Ona została wybudowana przez Polaków, zesłańcy to wybudowali...

(Senator Grażyna Sztark: Zesłańcy?)

Tak, i ich potomkowie. To jest polski kościół. Bardzo bym prosił, bo tam jest kilka zdjęć z tego... Coś jest pomieszane... O, to jest to. To jest widok na ten kościół z boku. Jeszcze... No niestety, ja mam to troszeczkę pomieszane. Bardzo bym prosił o cofnięcie, bo... Tę panią, co była... Jeszcze dalej, jeszcze... O, tutaj. W tym samym

dnia, kiedyśmy zwiedzali ten pomnik, te miejsca związane z Michałem Jankowskim, byliśmy... To jest „Ziemia leoparda”, zamieszkują tam bardzo rzadkie lamparty amurskie i tygrysy syberyjskie. Park narodowy powstał w 2012 r., ale już w 1910 r. powstał tam rezerwat przyrody. Okazuje się, że...

(Senator Grażyna Sztark: Widziałeś te lamparty?)

Proszę?

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, myśmy nie wiedzieli, nie mieliśmy okazji. Ale to są potężne kociaki...

(Senator Grażyna Sztark: No, ładne kotki.)

Ładne kotki, ale jeżeli z nimi się spotkać, to byłby...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

W 1910 r. został utworzony tam rezerwat przyrody i miał w tym swój udział Polak, Grodecki, o którym ta pani ze zdjęcia wspominała. A ta pani jest Tatarką, pochodzenia tatarskiego. Bardzo wiele opowiadała, z niesamowitymi emocjami...

(Senator Stanisław Gogacz: To był pierwszy taki obiekt przyrodniczy w Rosji carskiej – żeby była jasność.)

Tak...

(Senator Stanisław Gogacz: Polak do jego powstania doprowadził. Na początku to był rezerwat, a teraz jest park narodowy.)

Park został utworzony w 2012 r., a rezerwat istniał od 1910 r. Ta pani – ona chyba była szefową tego parku – z ogromnym przejęciem opowiadała o tym naszym rodaku, jakie są jego zasługi...

(Senator Stanisław Gogacz: Ale trzeba dodać, że ta pani jest Tatarką.)

Tak, Tatarka. Mówiłem o tym.

Senator Stanisław Gogacz:

Ona była kilka razy w Polsce. Zapytałem ją, kiedy następnym razem przyjedzie do Polski. I nie zapomnę tej radości... Ona przyjedzie do Polski w przyszłym roku jesienią, jesienią 2020 r. – proszę sobie wyobrazić – a jej radość była taka wielka, jak gdyby ten wyjazd miał być już. Pomyśleliśmy, że gdyby Senat sfinansował przetłumaczenie książki o Jankowskim, o tym swoistym biznesmenie, to być może można byłoby przy tej okazji zrobić konferencję i zaprosić takie osoby, które tak promują polskość.

Senator Maciej Łuczak:

Ja tylko chciałbym dodać, że byliśmy 30 km od Chin, to było bardzo blisko granicy z Chinami.

A jeśli chodzi o Jankowskiego – dodam coś, Andrzej – to, proszę państwa, centra handlowe... Andrzej, pan senator pokaże zaraz ten pomnik – tam też byliśmy – pod którym małe dzieci składają kwiaty. To jest po prostu coś niesamowitego. Jak się wjeżdża do Władywostoku, to widać takie wielkie centrum handlowe...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, jego imienia. Jeszcze chciałbym dodać, że pan, który nas wiozł – i pana ambasadora – jak usłyszał, że

rozmawiamy w języku polskim, to powiedział, że miał chyba babcię czy dziadka z Polski.

Panie Senatorze, wiem, że chciał pan coś powiedzieć... Udzieliłem sobie głosu...

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Pan senator od razu się włącza – to bardzo dobrze.
Pan senator Jackowski.

Senator Jan Maria Jackowski:

Dziękuję bardzo, Pani Przewodnicząca.

Nie śmiałem przerwać naszemu drogiemu sprawozdawcy, ale skoro mówimy o panu Jankowskim, to chciałbym przekazać 2 istotne informacje związane z jego osobą. Dlaczego on tak jest czczony? Otóż on napisał słynny podręcznik do polowania na niedźwiedzie. Całe biuro polityczne od Stalina po prostu... To był taki kult macho – oto oni polują na niedźwiedzie. A oni się uczyli z tej książki. Pomimo tego, że tam była komuna, Jankowski był... no, nie chcę powiedzieć, że na specjalnych prawach, ale był w sposób szczególnie ceniony.

I druga informacja, odnośnie do jego małżeństwa. To jest słynna historia. Jak on tę Buriatkę poznał? On przyszedł do zakładu fotograficznego, a to było w 1874 czy 1875 r. – po zesłaniu, katordze mógł się osiedlić, ale nie mógł wrócić do kraju, bo był powstańcem styczniowym – i, proszę państwa, kazał sobie pokazać album tutejszych panien. Fotograf wyjął album, w którym było 12 fotografii. Jankowski wybrał dwie i kazał z tyłu napisać adresy. Złożył wizytę w jednym domu i w drugim. Później, następnego dnia w tym drugim domu po raz drugi złożył wizytę i od razu się oświadczył. Oni mieli 6 dzieci, to było bardzo dobre małżeństwo. On był niesamowicie bogatym człowiekiem przed rewolucją, na pewno 1 tysiąc ha miał – nie wiem, czy to nie był większy majątek. Tak że jest to postać zupełnie niezwykła, można powiedzieć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, to jest postać wręcz filmowa. Ja nie wiedziałem, że taki pomnik istnieje, ale to jest...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Brakuje informacji o takich...)

Ale, widzicie, on ze sztucerem jest. To w kontekście tych niedźwiedzi. Jak to się podchodzi niedźwiedzia, jak trzeba strzelać itd... On był od tego wielkim specjalistą. Do dzisiaj ten podręcznik podobno istnieje i jest taką klasyką literatury myśliwskiej. Dziękuję.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję.
Bardzo proszę kontynuować.

Senator Andrzej Pająk:

Dla uzupełnienia dodam, że od obejrzenia tej fotografii do ślubu minęło bodaj 5 dni...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo szybko.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Piękny jest ten pomnik.)

Tak. Ten obszar to było ok. 550 ha, a w pewnym momencie sztuk bydła miał 2 tysiące. Hodował tam też jelenie sika. Bardzo rozwijała się ta jego firma i bardzo bogaty został dzięki tej swojej działalności. No, niesamowita historia.

Tu jeszcze jest ta pani... Uważam, że ta propozycja, jeżeliby się udało... Ta pani o tym założycielu bardzo dużo nam mówiła. Tak jak mówię, jest Tatarką z pochodzenia.

Bardzo bym prosił o przerwienie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O, to jest bardzo ciekawe, to jest tam w parku. Zdjęcia zwierząt są na tej zewnętrznej tarczy, a wewnątrz są zdjęcia śladów ich stóp. Młodzież, która przyjeżdża tam na taki rekonesans, poznawanie przyrody, ma za zadanie m.in. dopasować ślady stóp do tych zwierząt. Bardzo fajne, bardzo pedagogiczne i takie rozwijające, poznawcze... To jest w tym parku.

To jest to muzeum Jankowskiego. Dalej... Na tym Półwyspie Jankowskiego byliśmy i tam jest to muzeum. Jeszcze, następne... Otrzymaliśmy od tej pani autorki po takim wydawnictwie, też w języku rosyjskim, bardzo ładnie wydanym. Ona jest zafascynowana osobą pana Jankowskiego. I pewna ciekawostka. Ona pochodzi bodaj z Ukrainy, jest Kozaczką – tak przedstawiła siebie – i jest zafascynowana Polską, Jankowskim, jego historią. To nieprawdopodobne, że mieszkańcy tamtych terenów, osoby, w których żyłach nie płynie polska krew, są Polską tak zainteresowani, naszą kulturą, dorobkiem, dziedzictwem.

Prosiłbym dalej, jeszcze... O, tutaj jesteśmy przed pomnikiem Jankowskiego, niedawno postawionym.

Po powrocie byliśmy, po drodze... To jest kaplica, kościół, parafia w Ussuryjsku. To było zupełnie poza planem podróży, ale ze względu na taką przedsiębiorczość pana konsula... To była bodaj dziesiąta czy jedenasta w nocy. Wracając do Władywostoku, tam się zatrzymaliśmy. To jest taka kaplica... Bardzo bym prosił o przesunięcie, bo... O, to jest polski kapłan, ten wyższy, a wspiera go brat zakonny, Włoch. To jest ten pan stojący pomiędzy senatorem Gogaczem a mną. Wspiera go brat zakonny będący z pochodzenia Włochem. Oni oprócz tego prowadzą tam taki przytułek dla biednych z ulicy...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, starszej, starszej... Niewielka parafia Ussuryjsk, w odległości od Władywostoku bodaj 170 km. Takie są odległości.

Proszę dalej. Tu jeszcze taki rzut oka na Władywostok, tu katedra...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O, tutaj są daty: 1908 r. – wtedy Polacy wybudowali ten kościół – i 2008 r., kiedy te 2 iglice w tym kościele zostały jakby nadbudowane. To było w 2008 r., na stulecie tego kościoła.

Tu jesteśmy podczas mszy w tym kościele. Prowadzi... To jezuici są. Ten ksiądz, który odprawia mszę i przy ołtarzu stoi, to...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Ale on w Polsce się uczył, długo tutaj przebywał. Proboszczem jest Amerykanin polskiego pochodzenia.

Okazało się, że jego babcia... On pełni tam funkcję proboszcza, jest Polakiem z pochodzenia.

Dalej. Tu my podczas tej mszy świętej, senator jeden, drugi, a na końcu senator Gogacz. Potem zabraliśmy głos, a pan Świderek, konsul, tłumaczył to. A tu jesteśmy na spotkaniu z tym księdzem, co odprawiał mszę. Bardzo dobrze mówił, ponieważ on był bodaj 6 albo 7 lat w seminarium w Polsce.

(*Senator Grażyna Sztark: Ten ksiądz, tak?*)

Tak.

Tu, na końcu, powiedzmy, wychodzi taka pani, jakby Polka, nie mówi po polsku, ale pokazuje gest „victoria”, zwycięstwo. To było już później, na końcu, gdy wychodziłem z tej świątyni.

No, tutaj jesteśmy już w Irkucku.

(*Senator Grażyna Sztark: No, pogłaskałeś misia.*)

Pogłaskałem, ale tam misie są dosyć spokojne, nic nie...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

(*Senator Grażyna Sztark: Odważnie.*)

Odważnie? No...

(*Senator Grażyna Sztark: Odważnie. Ciekawe, co by było, jakby się zmierzył z tym małym kotkiem.*)

Proszę państwa, to już jest dzień, w którym przybyliśmy do Irkucka. Jednym właśnie ze spotkań było pierwsze nasze spotkanie z jego eminencją biskupem Cyrylem Klimowiczem. To jest ordynariusz diecezji irkuckiej. Tak na marginesie powiem, że jest to największa diecezja na świecie, jej obszar jest 30 razy większy od obszaru Polski.

(*Senator Stanisław Gogacz: I mają największy konsulat.*)

Tak, największy konsulat również jest tutaj.

(*Senator Grażyna Sztark: Na świecie?*)

No, ksiądz biskup oprowadził nas po świątyni. O, tu jest właśnie ta katedra w Irkucku, bardzo ładna. Tu jest ten krzew gorejący.

No, można przerzucić...

(*Senator Stanisław Gogacz: Mapa Federacji Rosyjskiej na tym krzaku...*)

Tu jesteśmy właśnie z tym księdzem biskupem. O, tu są takie tabliczki, na których...

(*Przewodnicząca Janina Sagatowska: Są, są.*)

...nasze firmy... PGNiG również inwestowało, wspierało, bo i była duża modernizacja, i stale coś trzeba tam zrobić. Tu jest tablica poświęcona polskiemu leśnikom, którzy też wspierają.

Można dalej przesunąć. No, to jest jeszcze z tego... Dalej.

To jest właśnie ten krzyż przy tej katedrze. Dalej.

Tu jest taka jakby kaplica poświęcona tym, którzy tam już na zawsze zostali. Ale ona jest na zewnątrz kościoła, na zewnątrz katedry. Dalej.

O, tu jest, proszę państwa – to kolejny wyjazd w tym samym dniu – Angarsk. I to jest spotkanie z polskim weteranem. On ma 97 lat, ale jaka żywotność i sprawność. On zszedł na dół chyba z trzeciego piętra po to, żeby...

(*Senator Stanisław Gogacz: Otrzymał prezent od państwa polskiego.*)

Tak.

(*Senator Stanisław Gogacz: Dodatek jakiś.*)

Tak, często odwiedza go konsul i przekazuje mu to. Ma 97 lat. To jest Polak, który urodził się w Antoniówce, takiej bardzo małej miejscowości na Ukrainie, kiedy jeszcze to było w ramach...

(*Senator Grażyna Sztark: Ile tych medali!*)

Dlaczego on tam się znalazł? Bo była taka polityka, że im dalej wyjeżdżał od tej centralnej, można powiedzieć, Rosji, od Moskwy, i pracował, to za tę samą pracę, którą bliżej by wykonywał, tam miał dużo większe pieniądze. To była 2-krotność czy 3-krotność, można powiedzieć, tej pensji, która by była za tę samą pracę bliżej. I stąd...

(*Senator Stanisław Gogacz: Ale warunki klimatyczne były bardzo trudne.*)

Tak. I to był taki handicap dla nich, żeby oni tam się osiedlili. M.in. on zaryzykował, tam pojechał i stąd się znalazł w Angarsku.

Bardzo bym prosił dalej...

O, tutaj jest kolejna nasza wizyta. Odwiedziliśmy w tym Angarsku również siostry, które tam pracują, siostry Służebniczki Starowiejskie. I one też tam prowadzą placówki, opiekują się... To było jeszcze w samym Angarsku, odwiedziliśmy tam je. No ale też bardzo szybko to się odbywało, bo były i odległości, i czas...

Bardzo bym prosił, żeby dalej przesunąć.

Tutaj, proszę państwa, jest – to w Usolu Syberyjskim – to miejsce, w które bardzo wielu Polaków zostało zesłanych nawet po powstaniu listopadowym, bo tam pierwszy był zesłany m.in. Wysocki, a później bardzo dużo zostało zesłanych ludzi, żołnierzy, Polaków po powstaniu styczniowym. I tu jest właśnie taka kaplica, która była oddana, i ten cały budynek nowy był...

(*Brak nagrania*)

Senator Andrzej Pająk:

...Rodziców czy mają, powiedzmy, mamę, bo najczęściej to jest mama.

Bardzo bym prosił, żeby dalej przesunąć.

O, i tu jest występ dzieci po mszy świętej, przedstawienie.

Dalej bym prosił...

Proszę państwa, później byliśmy w parafii w Usolu Syberyjskim, to jest parafia pod wezwaniem św. Rafała Kalinowskiego. Obsługują ją polscy misjonarze...

(*Senator Stanisław Gogacz: Karmelici bosci.*)

...tak, polscy karmelici bosci. No, nawet miałem okazję poznać jednego, który pochodzi właśnie z Chrzanowa, a w Wadowicach, gdzie było przygotowanie do kapłaństwa, był przygotowywany i teraz tam pracuje.

Dalej bym prosił...

O, tu jest ten kościółek, właśnie taki bardzo mały, parafialny. To jest, że tak powiem, kaplica, takie jego wnętrze.

Można dalej przesunąć.

No, później odwiedziliśmy siostry karmelitanki w Usolu Syberyjskim. To jest zakon...

(*Senator Stanisław Gogacz: Zamknięty.*)

...klauzurowy, zamknięty. Bardzo proszę, jeszcze jedno zdjęcie.

O, tutaj... 5 tych sióstr jest.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Tak, przez kratki, tak jak tutaj jest pokazane, rozmawialiśmy z nimi. Były bardzo... Jeszcze dalej... 5 ich jest...

Zrobiliśmy zdjęcie, ale wydaje mi się, że siostry są bardziej...

(Senator Grażyna Sztark: I tak siedzi...)

(Senator Stanisław Gogacz: I oczywiście jest pytanie, kto jest za kratą.)

Tak, właśnie, tak samo się zastanawialiśmy. Te siostry takie uśmiechnięte, radosne, z my tacy troszeczkę bardziej, że tak powiem, smutni jesteśmy. Tak jak mówię, pytanie: kto jest za kratami, a kto nie? To też była taka wizyta bardzo wymowna. No, pracują te siostry, są tam. Jest 1 Rosjanka, jest 1 Koreanka, a 3 pozostałe to są Polki.

(Głos z sali: Tak siedzą tam zamknięte?)

Tak.

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Tak, w Oziornoje w Kazachstanie też...)

Jak byliśmy w Oziornoje, to też właśnie...

(Senator Grażyna Sztark: Ale chyba mogą się odzywać, tak? Czy mogą mówić, czy nie?)

Tak, rozmawiają ze sobą.

(Senator Grażyna Sztark: Aha.)

Dalej, Pani Agatko.

(Senator Stanisław Gogacz: To nie są tylko 2 miejsca na świecie, bo są zakony klauzurowe, kontemplacyjne...)

(Senator Grażyna Sztark: No oczywiście, w Polsce jest tego...)

Tak, są.

(Senator Grażyna Sztark: Oczywiście, że tak.)

Proszę państwa, to już tak jakby koniec naszego spotkania przed kościołem polskim w Irkucku. No niestety, o ile tamten kościół we Władywostoku służy i jest czynny, o tyle ten kościół jest zamknięty i nie jest, że tak powiem, oddany prawowitym właścicielom. Tam jest chyba jakaś sala, koncerty się odbywają. To jest polski kościół, również wybudowany przez zesłańców.

(Senator Stanisław Gogacz: Przez zesłańców?)

Tak.

I jeszcze ostatni, Pani...

Tu jest ten nasz kościółek. I na tym, powiedzmy, byłaby ta wizyta zakończona.

Podsumowując, powiem, że to niesamowite przeżycie. Są tam Polacy, są potomkowie, żyją, myślą o Polsce.

Taki jeszcze jeden znamienity przykład... Nie było tutaj pokazywane zdjęcie, ale spotkaliśmy tam Polaka, który po polsku w ogóle nie mówił, czuje się Polakiem, zna tylko modlitwę „Ojcze nasz”, pamięta, odmawia ją. Nawet, jak mówi konsul, konsultował z nim, czy prawidłowo pamięta tę modlitwę. Takie to bardzo wymowne, bo powiedzmy, te czynniki zewnętrzne się zmieniają, a jednak tym, co zostało jakby w jego wnętrzu ukształtowane, emanuje i mówi: jestem Polakiem.

To tyle. I prosiłbym kolegów o uzupełnienie.

(Senator Stanisław Gogacz: Jedno zdanie chciałbym tylko...)

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Pan senator Gogacz.

Senator Stanisław Gogacz:

Chciałbym jedno... My otrzymaliśmy prośbę od mieszkańców Władywostoku i okolic. Otóż jest jeden konsulat, w Irkucku i żeby z Irkucka dolecieć do Władywostoku... No, to są ogromne przestrzenie. I kiedy dodamy do tego fakt, że we Władywostoku jest 8 zawodowych – bo to tak fachowo się nazywa – nie honorowych, ale zawodowych konsulatów, a nie ma w ogóle ani jednego konsulatu z Europy, nie mówiąc już, że z Polski... Te właśnie konsulaty zawodowe to konsulaty Japończyków, Chińczyków, Amerykanów itd., itd. Proszono nas – i mam nadzieję, że w końcu uda nam się po prostu jakieś pismo przygotować i wystosować do MSZ – żeby jednak zwrócić uwagę na to, że taka potrzeba istnieje. To, o czym dzisiaj mówimy, te nasze skarby, ta polskość... Jak się wlatuje, wjeżdża do Władywostoku, to nie tylko na centrach handlowych... No, po prostu wielki prestiż to jest właśnie nazwa „Jankowski” itd. Tam jest środowisko polskie, a jednak to jest inna Polonia niż np. na Syberii, inna niż na Ukrainie. Po prostu jest wielka trudność, żeby skorzystać z konsulatu, bo trzeba lecieć... Ile? Ze 3, 4 godziny?

(Głos z sali: Przez Chabarowsk.)

A właśnie, przez Chabarowsk lecieliśmy. Tak że to chciałem powiedzieć.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Czy jeszcze coś?

(Głos z sali: Nie, raczej wszystko.)

To dziękujemy bardzo.

Krótko jeszcze pan senator Pająk o tym Goroskim Świącie w Jabłonkowie w Republice Czeskiej.

Senator Andrzej Pająk:

Bardzo krótko.

Jest to coroczne święto. Jestem pod wrażeniem bogactwa, które tam zostało zaprezentowane, bo to była nie tylko cała kultura, tańce, ale coraz bardziej... Tak akurat się złożyło, że byłem chyba po raz czwarty na tym święcie, i widzę, że ono bardzo się rozbudowuje poprzez różnego rodzaju stoiska, wystawy, które tam są. Coraz więcej ludzi przyjeżdża, powiedzmy, nawet z Polski, bo okazuje się, że został nawiązany kontakt z Polakami, którzy mieszkają w Polsce, tam przyjeżdżają, robią te wystawy. Ale oni z kolei będą w Zawoi na Babiogórskiej Jesieni, też przyjadą, będzie jedno stoisko, drugie stoisko. I m.in. dzięki tym naszym wyjazdom udało się zaprosić ich do Polski.

Sam przebieg tego święta... No, to jest niesamowite, bo zawsze się zaczyna takim wspólnym nabożeństwem. No, oni mówią, że nabożeństwem ze względu na i katolików, i ewangelików, którzy tam zamieszkują, ale była to normalna msza święta, a homilię, kazanie wygłosił pastor. Bardzo nawiązał, zrobił to bardzo ładnie. No, niesamowita współpraca tam jest. Ci Polacy, którzy tam są, mieszkają, mają podobne poczucie jak Polacy, powiedzmy, zamieszkujący...

(Przewodnicząca Janina Sagatowska: Jak we Władywostoku.)

Może nie, troszeczkę inaczej niż we Władywostoku. Oni mają bardziej poczucie, że Polska od nich odeszła, że... Tak niedaleko jest, bo zaraz za granicą, ale jest tam... To bardzo prężne środowisko, niesamowita liczba Polaków bierze udział w tym przedsięwzięciu, są przyjazdy, jest dużo gości, dużo gości było z Polski. Oni sami reprezentują to, co najpiękniejsze, to, co polskie, i cieszą się bardzo, że mogą to robić, że to się rozwija. No, jest problem taki jak wszędzie, że zaczyna ubywać tych Polaków, bo wyjeżdżają do Polski, tu się osiedlają. Może jest ich coraz mniej, ale dzisiaj jest ich tam jeszcze bardzo, bardzo dużo.

To ja bym miał tyle. Bardzo dziękuję.

Przewodnicząca Janina Sagatowska:

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo wszystkim państwu senatorom. Myślę, że wszyscy jesteście pod wielkim wrażeniem tych sprawozdań. Bardzo dziękuję senatorom za tak piękne reprezentowanie Senatu w tych miejscach, w których jesteście. Bardzo dziękuję.

I taki wniosek... Tak jak w tej pieśni religijnej, która mówi: „musimy siać, choć grunta nasze marne”... Oni tam sieją swoje, ale jednocześnie czekają, tak jak kwiaty, na jakieś podlewanie. Jak słuchałam was, to właśnie takie podlewanie, które później powoduje wyrośnięcie kolejnych kwiatów... Pan senator Warzocha... No, na dalekim Zaporozżu, we Władywostoku czy nawet w Kostiuchnówce... Proszę zobaczyć, wszystko pączkowało. Po czym? Po przyjeździe i po upewnieniu wszystkich Polaków w tych dalekich krajach, wschodnich, że Polska, macierz jest z nimi. Każdy taki wyjazd rodzi kolejne owoce. Chociażby, tak jak pan senator Warzocha mówił, ile już było przyjazdów dzieci, młodzieży z każdego miejsca. Albo, jak pan senator Gogacz mówi, jak ta Tatarka kocha Polskę i jak ona już żyje tym, kiedy przyjedzie do Polski, chociaż ten termin ma wyznaczony za 2 lata czy za 3 lata. Ona na pewno już tylko tym żyje i marzy o tym, żeby przyjechać do Polski. Ale to upewnia nas – myślę, że nas wszystkich, Senat – że warto tak się angażować, warto pomagać, bo tą drogą najlepiej właśnie utrwałać polskość, czyli krzewić kulturę, tradycję, język polski, wiarę. I jeszcze raz się przekonujemy, że czy to jest 30 km od granicy z Chinami czy gdziekolwiek indziej, Polacy najpierw myśleli, jak tam byli zsyłani... Swoje ostatnie pieniądze, jakieś zarobione czy jakiegokolwiek inne przeznaczali na budowę kościoła, na robienie różańców z chleba, dlatego że wiedzieli, że to ich będzie podtrzymywać w drodze, że dzięki temu będą trwać, przetrwają i przekażą następnym pokoleniom to, co kiedyś też im dziadowie przekazywali.

I dzisiaj w każdym sprawozdaniu... Ja jestem ubogacana tą treścią, myślę, że wszyscy podobnie, a obecne panie,

bo młodzież nas obserwuje w ramach stażu, się dowiedzą, że właśnie tym Senat się zajmuje. I ja dziękuję, że tak pięknie właśnie wywiązujemy się z tego zadania, jakim jest opieka nad Polonią i Polakami na świecie. I tylko mogę życzyć, żebyśmy tak tym mogli się zajmować w następnej kadencji, bo ta się kończy.

Ale tak rozmawiamy na koniec tej kadencji... Jeszcze będzie sprawozdanie z bogatego dorobku naszej komisji, będziemy o tym mówić. Bo przecież mieliśmy ileś bardzo udanych konferencji i było wiele innych wydarzeń. Ale te wyjazdy to jest wielka praca i poświęcenie. Bo przecież w te dalsze miejsca godzinami się jedzie, leci itd., ileś dni. Zostawia się tutaj rodziny, pracę, inne sprawy i senatorowie jadą tam, żeby ci ludzie dalej mieli Polskę, a jednocześnie zapewniać ich, że Senat pamięta, że Polska pamięta. A oni nam się odwdzięczają jeszcze większym zaangażowaniem i tworzeniem kolejnych takich dzieł. Bo można powiedzieć, że w tych warunkach, jakie tam mają, tworzą dzieła. Wystarczy, jak pan... Ja parę dni temu dostałam zdjęcie z tego... Wszystkie występy dzieci czy inne... No, zawsze to jest biało-czerwone. Z Kanady jak coś dostanę, to też tak jest. Z Kanady dostaję biuletyn nauczycieli i cały biało-czerwony jest ten biuletyn, każda strona jest biało-czerwona. Oni to mają w sercu, bo jak się nie ma tego w sercu, to się nie przeleje tego na papier ani na zdjęcia. Oni mają to w sercu, nawet bardziej tę biało-czerwoną w sercach noszą. I my musimy im za to się odwdzięczać właśnie swoim pięknym zaangażowaniem, jakie tutaj senatorowie zaprezentowali, chroniąc groby itd. Bo tak się mówi: ojczyzna to ziemia i groby.

Za tę Kostiuchnówkę też dziękuję senatorom, za to, że już kolejny raz angażują coraz większe rzesze harcerzy i wszystkich innych, którzy wyzwalają te swoje moce patriotyczne, twórcze, religijne, żeby nam później to przekazywać. Myślę, że w tej komisji – mogę to chyba wobec wszystkich kolegów powiedzieć – my się ubogacamy. Oni myślą, że my ich ubogacamy, a to oni nas ubogacają. Oni nas ubogacają tym żarem, jaki płynie od nich, szczególnie na Wschodzie, miłości do ojczyzny, tęsknoty za ojczyzną i czekania na przyjazd do ojczyzny. A że trwają, jak pan senator... Ja wiem, że oni wszyscy się martwią, i blisko granicy na Ukrainie, i gdzie indziej, że młodzi wyjeżdżają. No ale takie ruchy migracyjne są wszędzie. Polacy, jak był stan wojenny, też wyjeżdżali i zostawali. Ale teraz będą wracać. I tak się toczy historia. My musimy czynić, co mamy czynić, czyli opiekować się Polakami i Polonią.

Spraw różnych nie ma.

Zamykam posiedzenie komisji.

Dziękuję, to były naprawdę piękne sprawozdania.

(*Senator Grażyna Sztark: Dzięki.*)

Kancelaria Senatu
Opracowanie:
Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów
Druk i łamanie:
Centrum Informacyjne Senatu, Dział Edycji i Poligrafii